

Łukasz Adamski

<https://orcid.org/0000-0002-9159-7900>

Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

1. Co w relacjach Polski i Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem historii wzajemnych stosunków, zmieniło się po 24 II 2022 r.?

Niczym niesprowokowana napaść Rosji na Ukrainę doprowadziła w krótkim czasie do bezprecedensowego zbliżenia politycznego Polski i Ukrainy oraz emocjonalnego Polaków i Ukraińców. Po stronie polskiej świadomość konsekwencji, które by nosiło ewentualne zawojowanie Ukrainy przez Rosję, a po ukraińskiej dostrzeganie znaczenia Polski jako jednego z najbardziej zaangażowanych po stronie Ukrainy państw NATO, stanowiącego przy tym wielkie zaplecze dla ogarniętego wojną kraju, sprawiły, że polityczna waga nierozwiązanych problemów na tle historii w relacjach obu państw w percepcji elit polityczno-intelektualnych istotnie się zmniejszyła. Co więcej, intensywne kontakty władz obu państw w przededniu wojny i po jej wybuchu, a także spontaniczna pomoc okazana przez Polaków ukraińskim uchodźcom dodatkowo zbliżyły emocjonalnie oba rządy i oba narody. Zgodnie z badaniami socjologicznymi, które w drugiej połowie 2022 r. przeprowadziło na Ukrainie Centrum Mieroszewskiego, 83 proc. Ukraińców żywi do Polaków sympatię, przy czym poziom niechęci jest mniejszy niż 0,5 proc., a polska kultura wygrywa ranking na najbardziej atrakcyjną kulturę europejską. Z badań ukraińskich socjologów wychodzi z kolei, że prezydent Andrzej Duda jest najpopularniejszym zagranicznym politykiem, cieszącym się wyższą sympatią Ukraińców niż Joseph Biden.

Zdobyty kapitał sympatii i zaufania ułatwił, rzecz jasna, dialog historyczny. Pozwolił m.in. na docenienie dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej dla relacji obu państw, czego symbolem była podpisana w styczniu 2023 r. we Lwowie przez prezydentów Polski, Ukrainy i Litwy deklaracja podkreślająca rolę przedrozbiorowej Rzeczypospolitej jako „szańca przeciw tyranii ze wschodu” oraz uznająca powstanie styczniowe za wspólny zryw przeciwko tyranii i opresji wobec narodów regionu. Zakończono też wreszcie konflikt o posągi lwów na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Nie jest natomiast jasne, czy ukraińskie władze zniosły moratorium na wydawanie polskim instytucjom zezwoleń na prowadzenie prac ekshumacyjnych na Ukrainie (zablokowanie ich w 2017 r. pogłębiło spór obu państw na tle interpretacji rzezi wołyńskiej i heroizacji UPA).

W przypadku Polski pamięć historyczna odegrała i odgrywa pozytywną rolę generatora emocjonalnego stosunku do Ukrainy jako kraju, na obszarze

którego rozgrywała się istotna część polskiej historii i gdzie pozostała spora część polskiego dziedzictwa narodowego. W przypadku Ukraińców świadomość tego, że sojusz z Polską historycznie udaremniał moskiewskie plany zbierania ziem ruskich, w pierwszym rządzie politycznego podporządkowania sobie Ukrainy, a rozbrat obu krajów wzmacniał potencjał Moskwy, skłania elity do przymierza z Warszawą. W czasie wojny m.in. przyjęto ustawę o specjalnych prawach obywateli RP na Ukrainie. Zbliżyła ona prawa Polaków do tych, którymi dysponują sami Ukraińcy (w takich obszarach jak rynek pracy czy edukacja), oraz uprzywilejowuje przebywających na Ukrainie obywateli Polski w stosunku do obywateli innych państw Unii Europejskiej.

2. Które wydarzenia, postaci i zjawiska powinny być szczególnie obecne w polsko-ukraińskim dialogu historycznym?

W perspektywie krótko- i średnioterminowej za najłatwiejsze, a przez to najważniejsze zadanie uważam dalsze rewidowanie ustalonych na Ukrainie stereotypów o dawnej Rzeczypospolitej. Z różnych powodów były one promowane zarówno przez państwo rosyjskie, jak i dziewiętnastowieczny ukraiński ruch narodowy. W najbliższym okresie optymalne wydaje mi się w szczególności podkreślanie roli Wielkiego Księstwa Litewskiego, Polski, a potem Rzeczypospolitej jako przestrzeni cywilizacyjnej, dzięki której wyodrębniła się i skryształizowała odrębność narodowa Rusinów, późniejszych Ukraińców, a ziemie zachodniej i południowej Rusi podlegały wpływom europejskiej kultury, w tym politycznej. Warto też zwrócić uwagę na rolę szlachty i Jagiellonów jako wielkich książąt litewskich, a później polskich królów elekcyjnych, w kształtowaniu ekonomicznego, kulturowego i politycznego oblicza Rusi. Znamienne, że na Ukrainie prawie nie ma ulic nazwanych na cześć np. Zygmunta Starego (za czasów którego Kijów uzyskał prawa miejskie) czy Stefana Batorego – pogromcy Iwana Groźnego i twórcy kozactwa rejestrowego. Wciąż deprecjonowana jest tam również rola szlachty i duchowieństwa, często miejscowego pochodzenia.

Drugim ważnym zadaniem jest uświadomienie sobie przez historyków, elity intelektualne i szeroką warstwę popularyzatorów historii, zwłaszcza w Polsce, gdzie często afirmuje się pojęcie prawdy historycznej, dlaczego trudno będzie o pełne zharmonizowanie między Polakami a Ukraińcami popularnej wizji przeszłości. To zaś wymaga dialogu przede wszystkim o metodologii badań nad dziejami i aksjologicznych kryteriach ocen historycznych.

3. Które stereotypy, mity i powszechne wyobrażenia ułatwiają, a które utrudniają polsko-ukraiński dialog na polu historii?

W polsko-ukraińskim dialogu na temat przeszłości największą przeszkodę stanowią dwa wyzwania. Jedno jest metodologiczne, związane z innym

rozumieniem ontologii narodu i dopuszczalnością retrospektywnej nacjonalizacji czy etnonacjonalizacji historii, drugie zaś wiąże się z polityką pamięci obu państw i dopuszczalnością heroizacji osób splamionych terroryzmem i zbrodniami wojennymi.

Dominujące w Polsce stanowisko, że etniczności nie należy utożsamiać z narodowością, podważa sens stosowania tak hołubionych przez ukraińską historiografię pojęć *ukraińskie ziemie etniczne* czy *ukraińskie ziemie etnograficzne*. Przekonywanie na podstawie źródeł, że ziemie ruskie należące dziś do państwa ukraińskiego weszły w XIV–XVI w. w skład Polski dobrowolnie, prowadzi w praktyce do podważenia wielu mitów ukraińskiej historiografii. Co więcej, na dobrą sprawę obala teleologiczny schemat ukraińskich dziejów, bo pokazuje, że powstanie współczesnego państwa ukraińskiego na przytłaczającej większości tzw. ukraińskich ziem etnicznych nie było ani rzeczą przesądzoną, ani też jedynym możliwym rezultatem rozwoju procesu historycznego spełniającym kryteria godziwości i sprawiedliwości. Niestety, w odbiorze wielu Ukraińców takie stanowisko, nawet jeśli odzwierciedla wymowę źródeł i bazuje na zasadzie poszanowania wolnej woli jednostki w określeniu swej tożsamości oraz unikaniu retrospektywnego determinizmu w historiografii, przypomina rosyjskie koncepcje imperialne. Wywołuje to emocje, które destrukcyjnie wpływają na jakość dyskusji.

Najbardziej żywy przejaw tego sporu w praktyce to ocena wojny polsko-ukraińskiej w Galicji Wschodniej – czy był to konflikt dwóch narodów o panowanie nad wieloetniczną, historycznie związaną z Polską prowincją, czy też polski zabór zachodniej części Ukrainy.

Emocje wywoływane są też przez spór o ocenę Stepana Bandery i innych działaczy OUN oraz charakter rzezi wołyńskiej. Z pewnością łatwiej byłoby go rozwiązać, gdyby nie to, że pamięć o UPA ma na Ukrainie charakter przede wszystkim antysowiecki i do tego wskutek braku odpowiedniego dystansu czasowego jest częścią żywej pamięci wielu milionów Ukraińców z zachodniej części kraju. Utrudnia to uznanie odpowiedzialności UPA za zaplanowanie i przeprowadzenie czystki etnicznej, a sprzyja próbom symetrycznego interpretowania rzezi, co wywołuje duże napięcia w Polsce, gdzie absolutyzuje się antypolski komponent działalności UPA i nie dostrzega kontekstu położenia Ukraińców w latach czterdziestych ani państwa ukraińskiego po 1991 r.

4. W relacjach polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów nie brak momentów, które wciąż budzą kontrowersje i uważane są przez strony za wyjątkowo bolesne. Kiedy i jak należy o nich rozmawiać? Czy w ogóle możliwe jest osiągnięcie konsensusu w tych sprawach?

O sprawach trudnych cały czas trzeba rozmawiać z nadzieją, że prędzej czy później dojdzie do względnego konsensusu. Porównanie poglądów ukraińskich i polskich historyków z przełomu XIX i XX w. oraz badaczy żyjących obecnie

wskazuje na przeogromny postęp w odniesieniu do przeszłości dawniejszej. Politycznie spór o Kozaków i hajdamaków też budzi nieporównanie mniej emocji niż w czasach Sienkiewicza. Należy więc mniemać, że za jakiś czas mniej obciążony emocjami będzie także spór o Bandereę, a Ukraina zdobędzie się na wskazanie sprawców rzezi wołyńskiej i rezygnację z porównywania UPA do AK. Aby tak się stało, trzeba cały czas cierpliwie prowadzić dialog. Przemawiają za tym także wymogi polityki. Zważywszy, że historia i jej odmienna interpretacja stanowią główne przeszkody do wzmocnienia więzi obu krajów, państwo oraz środowiska naukowe i intelektualne nie mogą poniechać dialogu na temat przeszłości i rezygnować z prób łagodzenia potencjalnie konfliktogennych interpretacji. Nie powinny tego czynić także dlatego, że od wielu lat siłą zainteresowaną eksploataowaniem budzących spory aspektów relacji dziejów polsko-ukraińskich jest Rosja.

5. Jaką rolę w debacie na temat przeszłości odgrywały i odgrywają polskie i ukraińskie środowiska intelektualne?

Ogólnie odgrywają one rolę konstruktywną, bo odpowiadają na społeczne zainteresowanie wiedzą o relacjach obu narodów w przeszłości, a zarazem je generują. Czasem pomagają też łagodzić napięcia związane z niefortunnymi inicjatywami politycznymi.

Z drugiej strony środowiska intelektualne mogą nieświadomie stawać się źródłem problemów. Po stronie ukraińskiej ewidentny jest nacjonalizm wielu intelektualistów. Jaka jest reakcja na to po stronie polskiej? Ukrainofilia wielu uczestników życia publicznego skłania ich do bezkrytycznego utożsamiania się z postulatami wysuwanymi przez niektórych Ukraińców wobec Polski lub do niereagowania na nacjonalizację dyskursu na Ukrainie, nawet gdy rzecz dotyczy relacji polsko-ukraińskich. Słynna pisarka Oksana Zabuzko, która pisze, że Roman Szuchewycz to bohater, który Ukraińców nauczył, jak zwyciężać mają, uzyskuje w Polsce nagrody, podobnie jak Jurij Andruchowycz, który prezentował podobne poglądy w debacie wołyńskiej. Inny przykład to sytuacja, gdy deputowana Werchownej Rady wysłała do Rady Języka Polskiego emocjonalny list z prośbą o zmianę formy *na Ukrainie* na *w Ukrainie*. W Polsce zaś już wcześniej grupa lewicowych polskich i ukraińskich aktywistów usiłuje – częściowo skutecznie – przekonać media do zmiany języka, wykorzystując językowo i historycznie bałamutną argumentację, że stosowanie w języku polskim wobec Ukrainy przyimka *na* zamiast *w* świadczy o skrytym nieuznaniu podmiotowości państwowej Ukrainy i jest przejawem kolonializmu. Rada natomiast – zamiast udzielić deputowanej politycznej odpowiedzi, że forma *na Ukrainie* nie ma negatywnej konotacji, a język polski rozwijany jest przez Polaków, a nie Ukraińców, i może się zmieniać w sposób ewolucyjny, a nie odgórny – wydaje paraurzędową rekomendację, stwierdzając, iż ze względu na odczucia Ukraińców lepiej mówić *w Ukrainie* niż *na Ukrainie*. Nadmieniam,

że zgodnie z sondażem przeprowadzonym na samej Ukrainie 80 proc. respondentów nie ma nic przeciwko używaniu przez Polaków formy *na Ukrainie*.

Postawa, której przykłady wymieniłem, radykalizuje z kolei środowiska ofiar rzezi wołyńskiej lub ich krewnych, a także wszystkich tych, którzy są niechętni bliskiej współpracy Polski i Ukrainy. Co gorsza, dostarcza politycznych argumentów przeciwnikom zbliżenia obu państw i ułatwia im agitację.

6. W obu historiografiach – ukraińskiej i polskiej – dominuje paradygmat narodowy. Jaką widzi Pan w tym kontekście ideę Europy Środkowo-Wschodniej?

Nie wiem, co to jest idea Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście paradygmatu narodowego. Ukraina w ostatnich latach uważa się politycznie za część Europy Środkowej czy Środkowo-Wschodniej, a wykład jej historii narodowej metodologicznie bynajmniej nie udaremnia wpisania przeszłości kraju w dzieje regionu. W Polsce wśród historyków akademickich niewielu jest stanowczych krytyków idei jagiellońskiej. Więcej może wśród publicystów związanych głównie z tzw. obozem narodowym. Tylko zaś ujmowanie Polski jako kraju zachodnio- lub środkowoeuropejskiego, a Ukrainy – jako wschodnioeuropejskiego, związanego bardziej z Rosją niż z Polską, mogłoby doprowadzić do napięcia między polską historią narodową a konceptem Europy Środkowo-Wschodniej.

7. Jaki jest stosunek polskiej/ukraińskiej historiografii do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej?

Po stronie ukraińskiej zmienia się on w stronę pozytywną, a w Polsce *mainstream* historiografii ocenia i ocenia Rzeczpospolitą dodatnie. Zgodnie z badaniami socjologicznymi Centrum Mieroszewskiego przeprowadzonymi na Ukrainie jesienią 2022 r. pojęcie (*I*) *Rzeczpospolita* wywołuje pozytywne skojarzenia u 40 proc. respondentów, a negatywne – u 13 proc., przy czym wśród mieszkańców Galicji było to odpowiednio 46 i 10 proc. Również w przypadku pojęcia *szlachta* skojarzenia pozytywne (29 proc.) przeważały nad negatywnymi (25 proc.).

8. W wywiadach z 1989 r. Jerzy Jastrzębowski pytał m.in.: „Czy nie sądzi Pan, że o ile na początku obecnego [XX] stulecia Ukraińcy i Polacy byli niejako skazani na konflikt, to w przyszłości – być może mniej odległej, niż nam się wydaje – będą »skazani« na porozumienie?”. Jak mógłby brzmieć Pana współczesny komentarz do tych słów?

Jestem przeciwnikiem wszelkiego determinizmu, także w historiografii, toteż nie mogę zgodzić się ani ze zdaniem o skazaniu na konflikt, ani o skazaniu

na porozumienie. Mogę co najwyżej skonstatować, że uwarunkowania dla rozwoju relacji Polaków i Rusinów w duchu współpracy i przymierza na początku XX w. były ogólnie niesprzyjające, przy czym inna była sytuacja w Galicji, a inna – lepsza – na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego. Obecnie uwarunkowania te są nad wyraz sprzyjające, a mimo to nie można wykluczyć, że zła wola jednej czy drugiej strony, obskurantyzm intelektualny, dyletantyzm dyplomatyczno-polityczny czy brak wrażliwości, a wreszcie nieoczekiwany wpływ czynników zewnętrznych mogą doprowadzić do zmarnowania tej korzystnej koniunktury.

9. Jaka jest lub winna być rola badaczy przeszłości w polsko-ukraińskiej debacie na temat historii?

Zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie można zaobserwować napięcie między społeczną rolą historyka akademickiego, który winien głosić poglądy na temat przeszłości niezależnie od sytuacji politycznej, koniunktury czy klimatu intelektualnego, a rolą historyka – sługi narodu, którego patriotycznym obowiązkiem jest upowszechnianie historii ku pokrzepieniu serc lub też aktywne uczestnictwo w życiu publicznym. W obu krajach zresztą role te są często na tyle internalizowane przez samych historyków, że poglądy badaczy nominalnie akademickich stają się faktycznie pochodną ich przekonań jako sług narodu (dobrą ilustracją problemu mogą być próby heroizacji Romualda Rajsa „Burego” w Polsce przy wsparciu IPN).

Rolą badaczy – obojga płci – jest tłumaczenie opinii publicznej wyników badań naukowych, wyjaśnianie różnic między historią akademicką a popularną, przedstawianie zasad krytyki źródeł oraz wniosków z ich analizy – słowem: niezamykanie się w naukowych wieżach z kości słoniowej, lecz ustawiczne dbanie o to, aby debaty na temat historii były możliwie merytoryczne. Oczywiście wymaga to też zwalczania też wielu publicystów dyletantów, pseudohistoryków i pornohistoryków, a więc osób zainteresowanych nie tyle przedstawieniem możliwie obiektywnego obrazu historii, lecz wywołaniem emocji i zarabianiem na nich w sposób dosłowny i przenośny.

Łukasz Adamski – doktor, historyk i analityk spraw międzynarodowych, od 2016 r. wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego. W pracy naukowej koncentruje się na dziejach stosunków polsko-ukraińskich w wieku XIX i polsko-sowieckich w XX. Email: lukasz.w.adamski@gmail.com.

Łukasz Adamski – PhD, historian and analyst of international affairs, deputy director of the Juliusz Mieroszewski Centre since 2016. His academic work focuses on the history of Polish-Ukrainian relations in the 19th century and Polish-Soviet relations in the 20th century. Email: lukasz.w.adamski@gmail.com.